

Żeby wydać dyplomatów, trzeba mieć powód

20 marca 2018

Marek Magierowski, wiceszef polskiego MSZ odniósł się do rewelacji „Dziennika Gazety Prawnej”, według której Polska zdecyduje się na taki krok w ciągu najbliższych dni.

Magierowski najwyraźniej dostrzegł, że wokół sugestii o możliwości wydalenia przez Polskę dyplomatów narasta panika, bowiem w ciągu kilku godzin tę informację przeredagowało większość portali informacyjnych oraz użytkowników mediów społecznościowych. Sprawa otarła się również o rosyjskich polityków, którzy uznali to za absurdalną prowokację.

Dlatego Magierowski starał się możliwie obniżyć temperaturę dyskusji: „Na pewno nie potwierdzę, że Polska w ciągu najbliższych kilku dni na taki krok się zdecyduje” – stwierdził w rozmowie z dziennikarzami TVN24.

Tłumaczył również, że Londyn w ten sposób zareagował na podejrzenie użycia broni chemicznej, i że wydalenie dyplomatów było tylko jednym z kryzysowych narzędzi, które miała w ręku Theresa May.

„Jest cała paleta możliwości, które w takiej sytuacji można wykorzystać, ale nie oznacza to, że wszystkie kraje sojusznicze Wielkiej Brytanii będą od razu wydalać rosyjskich dyplomatów” – dodał uspokajająco. „Żeby wydać z kraju dyplomatów innego państwa, muszą być ku temu podstawy.”

Nie wykluczył jednak takiej możliwości... jeżeli państwo polskie znajdzie podstawy ku temu, by uznać ich za szpiegów i postawić zarzuty. Ale na pewno sama „solidarność z Wielką Brytanią”, jak sugerowały wcześniej media, nie wystarczy.

Pytanie, czy rząd posunie się do tego, by teraz za wszelką

cenę zacząć tropić szpiegów. Znając skalę antyrosyjskich lęków ekipy PiS, ten scenariusz może się ziścić, choć w pierwszej chwili wydaje się snem wariata.

Magierowski w programie „Jeden na jeden” mówił również, że jak dotąd nikt nie ma stuprocentowych dowodów na to, że to Rosja stoi za atakiem na Siergieja Skripała i jego córkę, „wszystkie tropy prowadzą do Moskwy”.

Należy odnotować, że koncepcja wydalenia z Polski rosyjskich dyplomatów nie znalazła uznania nawet w prawicowych środowiskach, niejednokrotnie deklarujących wrogość wobec Federacji Rosyjskiej.

„Wydalenie rosyjskich dyplomatów byłoby błędem. To byłoby działanie przedwczesne i nie widzę powodu, aby Polska na taką skalę miała się angażować po stronie Wielkiej Brytanii” – stwierdził redaktor naczelny „Do Rzeczy”, Piotr Lisicki. „Z punktu widzenia pragmatycznego tego nie rozumiem. Natomiast propagandowo można oczywiście powiedzieć, że na czym innym skupi się uwaga opinii publicznej. Jeżeli wydalimy rosyjskich dyplomatów, to Rosja wywali polskich i zamiast debatować o bardzo niewygodnej sprawie, jaką są relacje z Izraelem i USA, będziemy rozmawiać o stosunkach z Rosją. Czym innym jest zadeklarowanie poparcia, a czym innym podjęcie tak drastycznych kroków jak wydalenie dyplomatów, bo to umieszcza Polskę na własne życzenie na pierwszej linii konfliktu.”

Niestety, Polska znalazła się już na pierwszej linii konfliktu w momencie, gdy zgodziła się na brytyjskie dofinansowanie dla telewizji Biełsat, zamieniającej się stopniowo od początku 2018 roku w klon telewizji BBC.

Autorstwo: Tomasz Dudek

Źródło: pl.SputnikNews.com